

Dlaczego akurat „Duchowość w mieście”?

Maciej Biskup OP

Świadectwo wiary we współczesnym świecie musi się opierać na ludziach duchowych, w przeciwnym razie chrześcijaństwo pozostanie wyłącznie przegadane, a ono musi być przeżyte, aby stać się wiarygodnym: *abyście byli gotowi do uzasadnienia nadziei, która w was jest* - pisze św. Piotr apostoł. Jeden z wielkich teologów XX wieku, Karl Rahner, nawiązując do słów filozofa André Malraux, że „wiek XXI albo będzie wiekiem religii, albo go w ogóle nie będzie”, powiedział: „chrześcijanin XXI wieku będzie mistykiem albo go w ogóle nie będzie”.

Czym jest duchowość? Duchowość to z pewnością coś więcej niż tylko i przede wszystkim sposób modlitwy, rodzaj szkoły zakonnej: dominikańskiej, karmelitańskiej czy benedyktyńskiej. Nie chodzi przecież tylko o to, by pozostać specjalistą od jakiejś tradycji chrześcijańskiej. Tu chodzi o życie - Życie w Duchu. Gdzie Duch, tam życie w Bogu.

Stąd już w pierwszym wykładzie Dominikańskiej Szkoły Wiary chcemy przyjrzeć się samej Osobie Ducha Świętego, aby uzmysłwić sobie jeszcze wyraźniej, że jest On pierwszym i podstawowym formatorem każdej ochrzczonej osoby. Więcej, pragniemy odczytać Ewangelię, by uświadomić sobie, że sam Chrystus jest prowadzony przez Ducha Świętego i wsłuchuje się w Niego, aby rozpoznać i wypełnić wolę Ojca. Chrystus to pierwszy Duchowy człowiek, w pewien sposób, pierwszy chrześcijanin.

Dlaczego w mieście? Wydawałoby się, że jeśli chce się stać człowiekiem duchowym i posiada się pragnienie rozwijania w sobie duchowości, to trzeba uciekać z miasta. Oczywiście, niekiedy trzeba odpocząć od miasta. Ale większość z nas żyje w mieście, tu toczy się nasze życie. A to na nim musi opierać się życie duchowe, a nie w opozycji do niego.

Prawosławny teolog Paul Evdokimov ukuł swego czasu pojęcie tzw. „uwewnętrznionego życia mniszego”. Nawiązuje ono do tradycji, która w chrześcijaństwie godzi dwie historyczne tendencje: pierwszą, która kazała pragnącym świętości udać się na pustynię, daleko od zgiełku tego świata, i drugą, podejmującą próbę chrystianizacji świata bez jego opuszczania. Monachizm uwewnętrzniony jest realną propozycją dla tych, którzy pragną pogłębionego i świadomego chrześcijaństwa, a nie odkrywają w sobie wezwania do życia pustelniczego czy w ogóle zakonnego.

Dziś, gdy pustynią stały się postchrześcijańskie miasta Europy, Chrystus zaprasza do „uwewnętrznionego monastycyzmu”. Chrześcijanin w mieście paradoksalnie uczy się rozpoznawać „duchową skałę”, by po wejściu na nią przyjąć przemieniające Światło Taboru - Światło Ducha, którym zajaśniał Chrystus. Chrześcijanin – „wewnętrzny mnich” pozostaje więc w mieście, bo właśnie tutaj rozgrywa się realna walka duchowa, zmaganie w Duchu Świętym. Pośrodku naszego życia, we wnętrzu naszej życiowej aktywności odkrywamy pustynię, w której jesteśmy dręczeni pokusą niewiary, ale możemy jednocześnie wejść na wyżyny modlitwy w Duchu, by jako dzieci Boże odpowiedzieć ufną wiarą.

Świadectwem tego zmagania jest modlitwa Raissy Maritain, która wraz ze swoim mężem, znanym filozofem, choć byli bardzo mocno zaangażowani w sprawy tego świata, jednocześnie byli autentycznymi świadkami uduchowionego chrześcijaństwa: „Śpiesz się z wyryciem Twojego Oblicza na mojej twarzy, abym nie znalazła się bezkształtna w Twojej obecności”.

Pragniemy więc wyruszyć w „głęb miasta”, by doświadczyć błogosławionego działania Ducha, który w samym centrum naszej codzienności rozjaśni w nas Oblicze Jezusa.